**TEKST ALTERNATYWNY DO FILMU PROFILAKTYCZNEGO**

**WYJĄTKOWO SPOKOJNY DZIEŃ**

**PROLOG**

Pojawia się Komendant Miejski Policji w Ostrołęce podinspektor Krzysztof Szymański w umundurowaniu służbowym na tle logo i napisu „POLICJA” oraz napisu „Komenda Miejska Policji w Ostrołęce”.

**Komendant mówi** „Szanowni Państwo. Bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego to jedno z naszych priorytetowych zadań. Prowadzimy w tym zakresie liczne działania profilaktyczne, spotkania z dziećmi, młodzieżą, dorosłymi i seniorami.

Przypominamy im, jak ważna jest dbałość o życie własne i innych uczestników ruchu. Współorganizujemy pikniki i festyny ukierunkowane na bezpieczeństwo ruchu drogowego. Przeprowadzamy także działania kontrolno-represyjne, których celem jest eliminowanie z dalszej jazdy osób nietrzeźwych i tych, które rażąco łamią prawo.

Pomimo wielu inicjatyw i działań ostrołęckiej Policji, w ubiegłym roku, na terenie naszego powiatu doszło do 84 wypadków drogowych, w których zginęło 27 osób, a 87 zostało rannych.

Niewątpliwie zdarzenia te powodują wiele skutków: finansowych, moralnych, rodzinnych, społecznych i prawnych.

Słysząc o wypadku drogowym, czytając artykuł czy oglądając zdjęcia z takiego zdarzenia, skupiamy się raczej na jego okolicznościach, skutkach i liczbie ofiar. Nie zastanawiamy się, jak to zdarzenie wpłynęło na uczestników wypadku i osoby im najbliższe.

Nasz film zwraca uwagę właśnie na ten aspekt.

Pamiętajmy. Każdy, kto łamie przepisy ruchu drogowego, musi być świadomy wszelkich konsekwencji swojego lekkomyślnego zachowania. Musi liczyć się z tym, że alkohol, narkotyki, brawura za kierownicą, mogą stać się dramatem - nie tylko uczestników wypadku drogowego, ale także ich rodzin”.

**Wypowiedź Komendanta kończy się.** Widzimy ciemne tło, na którym pojawia się napis „Film zrealizowano dzięki wsparciu Stanisław Kubeł – Starosta Ostrołęcki, Łukasz Kulik – Prezydent Miasta Ostrołęka”

oraz napis „Inicjator przedsięwzięcia podinsp. Krzysztof Szymański”

Następnie pojawia się napis „Partnerzy” oraz logo partnerów, czyli Zakładu Karnego w Przytułach Starych, Ośrodka Leczenia Uzależnień Primum Vivere, Atelier Sztuki – Barbara Marzewska, Alkomaty Bean, Radio Oko, Studio Wysmułek, Moja Ostrołęka.

Kolejno widać ciemne tło i słychać sygnały dźwiękowe pojazdu uprzywilejowanego. Pojawia się napis „Komenda Miejska Policji w Ostrołęce” i widok drogi asfaltowej, która jest mokra i zebrały się na niej niewielkie kałuże. Odbijają się od nich światła błyskowe pojazdu uprzywilejowanego.

Widok ten przechodzi w ciemne tło, na którym pojawia się napis „Robert Causari Studio”. W tle słychać dźwięk pracy silnika samochodu ciężarowego. Pojawia się widok świateł błyskowych z napisem „Policja” – na dachu radiowozu oznakowanego. W tle widać część karetki pogotowia.

Ponownie obraz ten zaciemnia się i pojawia się napis „przedstawia”. W tle słychać rozmowy i dźwięk pracy silnika samochodu ciężarowego.

Pojawia się obraz dwóch policjantów Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Ostrołęce rozmawiających i wykonujących czynności na miejscu wypadku drogowego oraz migawki przedstawiające miejsce wypadku. W tle widać błyskające światła radiowozu oznakowanego i słychać różnego rodzaju dźwięki z tego miejsca.

Obraz przyciemnia się. Słychać dźwięk tykającego zegara. Pojawia się około czterdziestoletni mężczyzna ubrany w koszule w kratę, który siedząc w pomieszczeniu mówi „Takie może trochę głupie, ale to był naprawdę taki jakiś spokojny dzień, wyjątkowo spokojny dzień”.

Obraz przyciemnia się i pojawia się napis „Wyjątkowo spokojny dzień”. W tle słychać tykanie zegara.

Następnie widać drogę asfaltową biegnącą przez łąki i kompleksy leśne. Widzimy ją z jadącego samochodu – przez szybę czołową. W tle słychać dźwięki z radia samochodowego. W pewnym momencie obraz przyciemnia się, słyszymy pisk opon hamującego samochodu i różnego rodzaju hałasy i trzaski. Pojawia się wirujący obraz, który ciężko opisać - po chwili się on zaciemnia.

Na ciemnym tle pojawia się napis – jakby pisany na maszynie, z dźwiękiem maszyny do pisania „droga krajowa nr 53 Wydmusy”.

Ponownie pojawia się ten sam - około czterdziestoletni mężczyzna ubrany w koszule w kratę oraz napis „Poszkodowany w wypadku Waldemar”. Ma łzy w oczach. Siedząc w pomieszczeniu mówi on „Widziałem, jak się zderzaliśmy. Widziałem tego chłopaka, który zginął”.

Obraz na chwilę zaciemnia się.

Pojawia się około sześćdziesięcioletni mężczyzna, w okularach, w jasnej koszuli w linie siedzący w pomieszczeniu. Pod spodem widzimy napis „Ojciec Damiana Jerzy”. Mówi on: „Syn zginął w sobotę. Ja się dowiedziałem w niedzielę. Od Pana Policjanta. Przyjechał do mnie. Mówiąc co się stało? Czy coś..? Byłem pewny, że coś jest nie tak. No i powiedział mi po prostu, że syn nie żyje. Dzwoniłem do żony, ale ona była w sklepie – w Biedronce. To mówię, to mówię, jak wrócisz z Biedronki to mówię zadzwoń tylko proszę, żeby to niedługo było”

Chwilowo obraz zaciemnia się i pojawia się kobieta w wieku około sześćdziesięciu lat, w jasnej bluzce, z włosami spiętymi w kok i okularami korekcyjnymi nasuniętymi na włosy. Pod spodem pojawia się napis „Matka Damiana Teresa”. Siedzi ona w pomieszczeniu na fotelu i mówi „Ja byłam w sklepie, a on mówi usiądź. Ja mówię, gdzie będę siedziała? Nie usiądę, bo mówię ja jestem w sklepie. To mówi idź do domu, bo coś ci mam ważnego powiedzieć. To już wtedy ja śpieszyłam się do domu. Już o niczym nie myślałam. Przybiegłam, bo jest niedaleko od Biedronki. Tutaj przybiegłam do domu, oddzwoniłam, a on z płaczem zaczął do mnie mówić, że… że Damian nie żyje i jest Policja u mnie. Ja mówię nie, to niemożliwe.

Chwilowo obraz zaciemnia się i ponownie pojawia się ojciec Damiana Jerzy. Mówi ze łzami w oczach „To był mój błąd w ogóle, że powiedziałem żonie. Mogłem przyjechać najpierw tutaj”. Mężczyzna płacze. Zdejmuje okulary i wyciera oczy chusteczką. Mówi dalej „Ale niestety. Szok. Przez telefon zaczęła krzyczeć”. Ponownie wyciera oczy chusteczką. Obraz przyciemnia się.

Na ciemnym tle pojawia się napis „Damian podróżował z dziewczyną Eweliną”, a następnie odgłos wystrzału i napis „Zginął na miejscu” oraz „Zabił go pijany kierowca”.

Następnie pojawia się około dwudziestopięcioletni mężczyzna. Wizerunek tej osoby jest zniekształcony. Pod spodem pojawia się napis „Sprawca wypadku”. Mężczyzna mówi „Przez moją głupotę zginął człowiek. No tak, tak to wyglądało”.

Obraz chwilowo zaciemnia się. Widzimy miejsce wypadku drogowego – widok obecny. Drogą krajową nr 53 jadą samochody. Na poboczu stoi radiowóz oznakowany ostrołęckiej Policji. Widać tablicę upamiętniającą śmierć Damiana w tym miejscu i stojące przy niej znicze. Obraz przerywają migawki z wypadku drogowego obsługiwanego przez ostrołęckich policjantów i inne służby ratunkowe.

Obraz chwilowo zaciemnia się. Pojawia się około czterdziestoletni mężczyzna w okularach ubrany w ciemną koszulę i skórzaną kurtkę, stojący przy drodze krajowej nr 53 – w miejscu wypadku, w którym zginął Damian, w miejscowości Wydmusy gmina Myszyniec. Pod spodem pojawia się napis „Piotr Grzyb”.

Mówi on „Czy pijany kierowca może odmienić życie kilku rodzin? Pytanie wydaje się być banalne. Dopiero, gdy spotykamy się z tymi rodzinami, uświadamiamy sobie, jak bardzo ich życie mógł zmienić wypadek – zdarzenie, w którym ginie młody człowiek”.

Wypowiedź przerywają migawki z wypadku drogowego obsługiwanego przez ostrołęckich policjantów i inne służby ratunkowe.

Ponownie pojawia się Piotr Grzyb,, który kontynuuje „W tym miejscu nietrzeźwy kierowca uderza w tył jadącego przed nim samochodu, wpychając go wprost pod nadjeżdżający samochód z naprzeciwka”.

Wypowiedź przerywają migawki z wypadku drogowego obsługiwanego przez ostrołęckich policjantów i inne służby ratunkowe oraz migawki zdjęć ukazujących ten konkretny wypadek drogowy, na których widzimy porę nocną, rozbity samochód osobowy Mitsubishi znajdujący się po lewej stronie jezdni – skierowany przodem do środka jezdni oraz rozbity samochód osobowy Nissan znajdujący się w przydrożnym ropie po prawej stronie jezdni. Pomiędzy nimi – na drodze, widać wóz strażacki z włączonymi światłami błyskowymi i stojących przy nim strażaków. Na asfalcie widać rożnego rodzaju odłamki z uszkodzonych samochodów.

Ponownie widzimy tablicę upamiętniającą śmierć Damiana w tym miejscu i stojące przy niej znicze.

Obraz przyciemnia się. Ukazuje nam się ponownie poszkodowany w wypadku Waldemar, który mówi „Jechaliśmy ze ślubu - z Kościoła na salę bankietową. Tak zazwyczaj towarzyszy jakiś tam pospiech temu – czy się zdąży? Wyjątkowo się nie śpieszyłem tego dnia. Przed samym wypadkiem, co widzę? Zauważyłem jakiś dym przede mną. Zauważyłem dym – to zwróciło moją uwagę i niepokój. Spuściłem nogę z gazu. Następne co widziałem to już samochód, który sunął przede mną. Przed maskę zaczął się wsuwać. Cały czas miałem do końca nadzieję, że ten samochód się przesunie i, że będę mógł przejechać prosto. No i on tak, jak przesuwał się, ale w końcu się zatrzymał w miejscu – tak, jakby i wiedziałem, że już uderzę w ten samochód. Później widziałem - jak się zderzaliśmy…. Widziałem tego chłopaka, który patrzył na mój zderzak, na zderzak mojego samochodu, który zginął. I widziałem, jak w tych filmach, w których pokazują w zwolnionych kadrach, na filmach, blachy zgniatające się w moją stronę. Widziałem normalnie, jak się te blachy zgniatają, jakby to było w zwolnionym tempie. I też dążyłem pomyśleć, że to będzie bardzo bolało i, że naprawdę możemy tego oboje nie przeżyć… z żoną. I przez chwilę zrobiło się ciemno”.

Obraz przyciemnia się. Pojawiają się migawki zdjęć rozbitych samochodów i miejsca wypadku.

Poszkodowany w wypadku Waldemar kontynuuje wypowiedź „Gdy ocknąłem się, przez chwilę to – pierwsze co to cały czas chyba myślałem czy... czy żyję i czy żona żyje? Po chwili ból jakiś taki, jakby ktoś… no uderzenie takiego potężnego bólu i cały czas myśl, czy zona żyje? Nie mogłem odwrócić głowy. W ogóle nie mogłem się ruszać. Także nie mogłem nawet sprawdzić co się dzieje z żoną, nie. To tylko czekałem na to, czy jakiś dźwięk wyda. Krzyczeć zaczęła. Że co się stało? Ona chyba nie widziała tego. I co się stało?”.

Obraz przyciemnia się. Pojawia się młoda kobieta – w wieku około 35 lat, z rozpuszczonymi – jasnymi, długimi włosami, ubrana w jasną bluzkę w błyszczące wzory. Pod spodem pojawia się napis „Poszkodowana w wypadku Karolina”. Mówi ona „Pytam męża, co się stało? Ja usłyszałam, że on do mnie mówi, że mieliśmy wypadek. Z czego ja nic w ogóle nawet nie widziałam, nie pamiętałam. Jak się ocknęłam, to pamiętam, że z lewego policzka leciała mi krew. I tak mi cos wisiało. Dokładnie nie wiedziałam co to jest. Później po… po czasie, dotykałam twarzy i… skóra mi wisiała. Prawą rękę miałam złamaną…. chyba w sześciu miejscach.”

Obraz przyciemnia się na chwilę. Pojawia się ponownie ta sama osoba – kobieta płacze. Ocierając łzy mówi „Moja córka miała cztery… cztery miesiące. Nie mogłam jej… nakarmić, przewinąć, zająć się nią – nic nie mogłam. No i wstyd. Wstyd mojej twarzy”. Kobieta płacze i ociera łzy z oczu. Obraz przyciemnia się.

Następnie widać miejsce wypadku – współcześnie. Widać jadące samochody drogą krajową nr 53 i znicze ustawione w miejscu tragicznej śmierci Damiana, przydrożny rów, co przerywają migawki z wypadku przedstawiające rozbity samochód i wnętrze Zakładu Karnego w Przytułach Starych.

Pojawia się wypowiedź sprawcy wypadku, około dwudziestopięcioletniego mężczyzny – jego wizerunek jest zniekształcony. Pod spodem pojawia się napis „Sprawca wypadku”. Mówi on „To był weekend. Wróciłem z pracy. Siedziałem z kolegą, rozmawialiśmy, piliśmy piwo. No, po jakiejś dłuższej chwili kolega wpadł na pomysł, żeby jechać jeszcze do miasta i dokupić kilka piw. Początkowo się nie zgadzałem na to, bo jeszcze miałem kilka spraw załatwić w domu. Po prostu odmawiałem, ale po dłuższej namowie… po dłuższej namowie, no postanowiłem, że pojadę. Tylko tam i z powrotem, no i ten… no i się rozchodzimy. No i co? No i w drodze… no i w drodze tam do sklepu, zagadaliśmy się za kierownicą. Nie zauważyłem samochodu jadącego przede mną i uderzyłem w tył samochodu. No i doszło do wypadku”.

Wypowiedź przerywają migawki zdjęć z miejsca wypadku obsługiwanego przez ostrołęckich policjantów i inne służby ratunkowe.

Sprawca wypadku kontynuuje wypowiedź „No próbował jeszcze opanować kierownicę, no ale zjechał na przeciwny pas i tam doszło do uderzenia, zderzenia czołowego. Przez moja głupotę zginął człowiek. No tak, tak to wyglądało.

Wypowiedź przerywa współczesny obraz miejsca wypadku, na którym widać drogę krajową nr 53 i jadące nią samochody. Co chwila pojawiają się migawki zdjęć z miejsca wypadku obsługiwanego przez ostrołęckich policjantów i inne służby ratunkowe, zdjęcia uszkodzeń samochodów i przedmiotów porozrzucanych na drodze.

Pojawia się ponownie wypowiedź matki Damiana – Teresy, która mówi „Ciężko mi po prostu było się pogodzić z tym, jak on zginął, bo pisał do mnie w sobotę. Ten wypadek jaki się stał… syn pisał do mnie, ze mną na Facebooku pisaliśmy. Już później dzwoniłam do niego. Telefon dzwonił, ale nikt się nie odzywał. Dzwoniłam później do Ewelinki. Też już nikt nie odbierał, się nie odzywał. Ja zaczęłam się niepokoić. Dziwne takie miałam uczucie – tak, jakbym wyczuwała, że coś się stało. Nie odzywali się nic po prostu. Dopiero w niedzielę dowiedziałam się. Zadzwonił do mnie, Policja była, powiadomił mnie, że Damian nie żyje.

Zakleszczony mocno był w samochodzie. Po prostu masakra, jak on wyglądał. Prawdopodobnie, żeśmy się dowiedzieli, że wszystkie blachy były wycinane. Nie było po prostu… miał liczne połamania… nerkę pękniętą, liczne połamania żeber… kości miał na wierzchu, zszywany cały był. Żeśmy go zobaczyli to… nie da się po prostu opisać, jak mi go przyprowadzili. Cały w tym… ja mówię, Boże kochany, co wyście mi przywieźli. To nie mój syn – to jakiś starszy facet.

Miał oczy otwarte, pozszywany cały, poobdrapywany, kark miał pęknięty, tu wszystko miał wygórowane (pokazuje rękoma na szyję). Masakra. Nie da się po prostu tego opisać, bo miał liczne po prostu obrażenia. Mieliśmy właśnie wtedy zajść do Ewelinki, ale mówię nie wejdę”.

Wypowiedź przerywa zaciemnienie obrazu i dźwięk sygnału połączenia słuchawki telefonu. Pojawia się na ekranie symbol dzwoniącego telefonu i napis w dolnej części ekranu „Dziewczyna Damiana Ewelina”. Zaczyna ona mówić „Wiadomość o śmierci Damiana, to ja się dopiero dowiedziałam, jak wyszłam z OIOM-u. Gdzieś po tygodniu czasu. Przyszli rodzice jego z moja siostrą i z mężem jej i dopiero mnie poinformowali. Bo tak to do momentu, gdy leżałam na OIOM-ie, ja była przekonana, że on leży, gdzieś tam w szpitalu i się ma całkiem lepiej ode mnie. Nikt nie chciał mi odpowiedzieć na pytanie, gdzie on jest i jak się czuje”.

Jej wypowiedź przerywa widok matki Damiana – Teresy, która mówi „Byliśmy na czarno poubierani. Ona nawet nie zareagowała na nasz ubiór. Tylko buzia jej się uśmiechała. Pani Teresko, przyjechaliście. Jak się cieszę. Odsunęła te jedzenie, ale za nami wzrok – szukała Damiana. Myślała, że i on wejdzie.

Podeszłam do niej. Ona wtedy tymi oczami tak zaczęła… Patrzy, ja podeszłam… mówię do niej mówię, co Ewelinka, jak… A ona wraz tymi oczami wodzi. Ja mówię niestety, musimy ci coś powiedzieć. Wzięłam ją wtedy za rękę. Musisz wiedzieć to od nas, żebyś się mówię nie dowiedziała od osób mówię obcych czy trzecich. Ja mówię, nie widzisz? Mówię, zobacz. Damian nie żyje. Mówię, żeśmy go pochowali. A ona zaczęła wtedy płakać, zaczęła krzyczeć”.

Następuje zaciemnienie obrazu. Pojawia ikona telefonu i napis „Dziewczyna Damiana – Ewelina”. Mówi ona płaczącym głosem „Przepraszam. On był bardzo komunikatywnym człowiekiem. On… Nie stanowiło dla niego żadnego problemu, żeby z kimś porozmawiać i tak bezpośrednio całkiem. Bardzo go ciepło wspominam i … Odszedł człowiek naprawdę wartościowy. Ja po wypadku się dowiedziałam, że jestem w ciąży. No i, że właśnie Zosia, Zosia będzie. Ona jest teraz dla mnie najważniejsza i widzę coraz bardziej właśnie Damiana w niej. Jej rysy twarzy, ciągle mi przypominają o nim, o jego uśmiechu, bo on bardzo często się uśmiechał”.

Wypowiedź przerywa zdjęcie Eweliny z córką Zosią na rękach, a następnie obraz tablicy upamiętniającej śmierć Damiana w miejscu wypadku i stojących przy niej zniczy.

Następnie pojawia się napis na ciemnym tle „W wypadku zostały poszkodowane cztery osoby, w tym Damian, który zginął na miejscu. sprawca wypadku – pijany kierowca, odsiaduje wyrok 8 lat pozbawienia wolności”.

Na ciemnym tle pojawia się napis – jakby pisany na maszynie, z dźwiękiem maszyny do pisania „droga powiatowa nr 2519W SUL”, co przechodzi w widok tej drogi w czasie współczesnym. Widać jadące tą drogą samochody. Po chwili obraz przyciemnia się

Pojawia się mężczyzna w wieku około pięćdziesięciu lat ubrany w niebieską koszulę - w kratę, siedzący w pomieszczeniu. W dolnej części ekranu widoczny jest napis „Ojciec Sylwii – Stanisław”. Mężczyzna mówi „W niedzielę rano pojechała z dziadkami do Kościoła, bo wozimy dziadków do Kościoła. Wróciła z Kościoła. No i to był dzień bardzo taki pogodny. Umówiła się z chłopakiem na przejażdżkę rowerową. No i po prostu wyjechała z domu rowerem. Pojechała, bo rower miała nowy, bardzo sprawny. Tam oświetlenie, wszystko było tak, jak powinno być. No wyjechała po prostu, na taka przejażdżkę rowerową. Nawet gdzieś w godzinach popołudniowych dzwoniła, bo mieliśmy zrobić wieczorem grilla i mówiła, że przedłuży się im czas, bo wyjechali z chłopakiem właśnie nad zalew i na festyn do miejscowości, z której pochodził chłopak córki. Że się wydłuży i wrócą później”.

Wypowiedź przerywa widok drogi asfaltowej, po której porusza się samochód osobowy, a następnie pojawia się Piotr Grzyb – stojący w miejscu wypadku, który mówi „Tą drogą około godziny 23.00 rowerami podróżują młodzi ludzie. Dziewiętnastoletnia dziewczyna razem ze swoim chłopakiem. Uderza w nią pijany kierowca. Ginie na miejscu”.

Pojawiają się migawki ze zdjęciami z miejsca wypadku i zdjęcia uszkodzonego roweru, co przechodzi w obraz współcześnie wyglądającej drogi w miejscowości Sul gmina Kadzidło i tablicy upamiętniającej zmarłą dziewczynę.

Ponownie wypowiada się ojciec dziewczyny – Stanisław. Mówi „Dowiedziałem się o wypadku poprzez SMS-a. Syn dostał najmłodszy SMS-a od chłopaka córki, że mieli wypadek i Sylwia nie żyje”.

Pojawia się dźwięk otrzymanej wiadomości i treść wiadomości na wyświetlaczu telefonu „Mieliśmy wypadek. Sylwia nie żyje”.

Następnie wypowiada się sprawca wypadku – około trzydziestopięcioletni mężczyzna. Jego wizerunek jest zniekształcony. Mówi on „Jadąc, nagle przed oczami zauważyłem rowerzystę. Później uderzenie…”

Wypowiedź przerywa dźwięk wystrzału. Obraz zaciemnia się i pojawia się napis „Sylwia lat 19 zginęła na miejscu”. Pojawiają się obrazy z miejsca wypadku, uszkodzonego roweru i czynności wykonywanych na miejscu wypadku drogowego przez służby ratunkowe oraz Policję.

Ponownie wypowiada się ojciec Sylwii – Stanisław. Mówi „Nie mogłem wstać z miejsca, jak się tego dowiedziałem. Poprosiłem, żeby ktoś ze mną pojechał, bo nie mogłem po prostu stanąć na nogach. Jadąc do miejsca zdarzenia żeśmy zatrzymywali się ze trzy razy, bo po prostu … Po prostu mdlałem. Nie mogłem usiedzieć nawet w samochodzie, żeby po prostu … dojechać tam na miejsce. I dojechałem, zobaczyłem córkę, to już było … pewne, że córka nie żyje”.

Pojawia się obraz drogi powiatowej i przejeżdżającego nią samochodu, po czym ponownie wypowiada się sprawca tego wypadku. Mówi on „Dzień się zaczął bardzo miło. Tego dnia byliśmy… byłem z kolegami na mazurach. Do południa piliśmy sobie alkohol. Oczywiście był trzeźwy kierowca, który wracał do domu. Wróciliśmy popołudniu do domu. Od wczesnego popołudnia nie piłem, także myślałem, że nie jestem pod wpływem alkoholu. Bynajmniej nie czułem się aż tak mocno…. i stwierdziłem, że pojadę do domu, bo to kolega prowadził. Pojechał do swojego domu. Zaoferował mi nocleg – odmówiłem. Stwierdziłem, że pojadę do domu. No i wsiadłem za kierownicę. To było już po 22-giej. Jadąc nagle przed oczami zauważyłem rowerzystę. Później uderzenie – huk. Zjechałem na pobocze. Później już sama tragedia – do dnia dzisiejszego”.

Wypowiedź kończy się i widzimy zdjęcia z wypadku – służby wykonujące czynności na miejscu zdarzenia, ciało przykryte czarną folią, leżące rowery i inne przedmioty, zdjęcie zbitej szyby w samochodzie.

Ponownie wypowiada się sprawca wypadku: „Zadzwoniłem na Policję. Przyjechała Policja, bo to ja wezwałem pomoc. Nie wiedziałem, że to będzie aż tak, że to będą aż takie skutki. Nie jechałem szybko. Przyjechała Policja. Przyjechała karetka. W radiowozie dowiedziałem się, że ta osoba umarła. Wtedy poczułem się… okropnie, jak chyba, jak najgorszy człowiek na świecie, bo nigdy nie sądziłem, że zabiorę komuś życie przez własna głupotę”.

Pojawia się obraz miejsca wypadku – współczesny. Widać tablicę upamiętniającą śmierć Sylwii i część drogi asfaltowej, którą przejeżdżają samochody.

Sprawca wypadku kontynuuje. Mówi „Zrobiłbym wszystko, żeby cofnąć czas. Na chwilę obecną pieniądze się nie liczą. Oddałbym wszystko to co mam – pieniądze, a nawet i własne zdrowie, żeby cofnąć ten czas. Tak, jak mówiłem – pozbawić człowieka życia to jest….”.

Pojawia się obraz ojca Sylwii, który siedzi w pomieszczeniu. Przed nim, na stole, stoi zdjęcie zmarłej tragicznie Sylwii. Obraz przechodzi w zbliżenie tego zdjęcia, a następnie w napis na ciemnym tle „Pijany kierowca odebrał życie dziewiętnastolatce. Sylwii chłopak, który był przy niej w chwili wypadku, z uwagi na załamanie nerwowe nie był w stanie wystąpić przed kamerą. Sprawca wypadku odsiaduje wyrok 6 lat pozbawienia wolności”.

Następnie widać ciemne tło, na którym pojawia się napis – jakby pisany na maszynie, z dźwiękiem maszyny do pisania „ul. Brata Żebrowskiego Ostrołęka”, co przechodzi w obraz przedstawiający miejsce zdarzenia drogowego, stojące radiowozy oznakowane z włączonymi światłami błyskowymi i podświetlonymi napisami „Policja” oraz pracujących na miejscu tego zdarzenia policjantów i strażaków. Widać również uszkodzone pojazdy.

Po chwili pojawia się obraz około sześćdziesięcioletniego mężczyzny ubranego w jasną koszulę, siedzącego w pomieszczeniu. W dolnej części ekranu widać napis „Mąż kobiety, która wtargnęła pod auto”. Mężczyzna mówi „No z żoną byliśmy 36 lat”. Po tych słowach zamyśla się. Patrzy gdzieś w bok.

Ponownie pojawia się obraz ukazujący miejsce zdarzenia drogowego ze stojącymi radiowozami, błyskającymi światłami koloru niebieskiego.

Pojawia się około dwudziestopięcioletni mężczyzna ubrany w szara bluzę z kapturem, siedzący w pomieszczeniu. Mężczyzna mówi „Ten dzień, w którym to się wydarzyło to człowiek cały czas doskonale pamięta. Tam człowiek… jechałem, wracałem do domu, jak to się mówi, od obecnej… od żony już. No i się zdarzyło, tak. Kobieta zza latarni wyskoczyła mi na maskę i tyle. Pierwsze moje wrażenie to mówię, chłopaki żart sobie zrobili – manekina rzucili. Co się okazało, że jednak nie. No, wyszedłem, pierwszej pomocy udzieliłem. Zadzwoniłem po pogotowie. I tyle”.

Widać ulicę Brata Żebrowskiego w Ostrołęce z lotu ptaka, jadący nią samochód oraz jadących chodnikiem rowerzystów. Po chwili widać tę ulicę z perspektywy chodnika, oraz znajdujące się w miejscu wypadku słupki z łańcuchami oddzielające chodnik od jezdni.

Piotr Grzyb, stojąc w tym miejscy mówi „To właśnie w tym miejscu niedozwolonym, kobieta pod wpływem alkoholu wtargnęła na jezdnię. Pomimo reanimacji nie udało się jej uratować. A młody kierowca - co prawda, nie ponosi odpowiedzialności karnej, ale moralną”.

Ponownie pojawia się mąż kobiety, która wtargnęła na jezdnię. Mówi on „No, miała jeden nałóg. Lubiła sobie wypić i to ją zgubiło. Po prostu. Temu chłopakowi, co weszła… pod samochód, no… pewno też jest ciężko. Ja już z tą myślą się pogodziłem”.

Dalej wypowiada się ponownie kierowca samochodu, pod który wtargnęła kobieta. Mówi „Winny… bardzo długo się czułem, bo tak myślałem – powiedzmy, przecież, jak jechałem tam od żony to przeszło 32 kilometry jest, nie. A jakbym wolniej jechał? Tam powiedzmy zamiast tych dziewięćdziesięciu przez te 30 minut – osiemdziesiąt na godzinę. No to może by się do tego nie doszło. Tak długi czas jeździłem. Tak, bardzo długi czas. Nawet ten odcinek od ronda do skrzyżowania tego na Goworowskiej – mówię, jakbym tam se jechał powoli trzydzieści mówię, może by tego nie było? To do tej pory mnie to pytanie nurtuje”.

Wypowiedź przerywa widok ulicy Brata Żebrowskiego w Ostrołęce – współcześnie. Widać barierki oddzielające chodnik od jezdni pas zieleni, oznakowanie oraz pojazdy poruszające się tą drogą. Po chwili słychać uderzenie i widać migawki zdjęć miejsca z dnia wypadku, przedmiotów leżących na jezdni, stojącego samochodu, jego uszkodzonego przodu oraz leżące ciało tragicznie zmarłej w tym wypadku kobiety przykryte czarną folią.

Ponownie wypowiada się kierowca samochodu. Mówi „Na pogrzeb nie miałem odwagi iść. W ogóle w tym czasie uciekłem w ogóle w pracę. Robiłem między 16 a 18 godzin dziennie. I tam nie było czasu. Zgubiłem ponad 40 kilo w tym czasie. Tam na odcinku półtora miesiąca może. Coś takiego. No tam, z przeszło 120 kilo spadłem na niecałe 80. No i tak, powoli, powoli do przodu. Dużo też żona wspierała, rodzina ogólnie”.

Dalej widać ulicę Brata Żebrowskiego z lotu ptaka – jadące nią samochodu i osoby przemieszczające się po chodniku.

Następnie obraz zaciemnia się. Pojawia się napis – jakby pisany na maszynie, z dźwiękiem maszyny do pisania „droga powiatowa nr 2538 W Durlasy”, co przechodzi w obraz przedstawiający tę drogę – współcześnie i jadące tą drogą samochody, a następnie widok suchych liści dębu na gałęzi.

Pojawia się po chwili Piotr Grzyb stojący w miejscu wypadku drogowego. Mówi on „Trzech kolegów z jednej małej miejscowości, chcąc miło spędzić czas, wsiada do samochodu. Niestety pod wpływem alkoholu – kierowca również. Traci on panowanie nad samochodem wskutek czego zjeżdża z drogi. Życie traci dwóch młodych ludzi”.

Wypowiedź kończy się, a pojawiają się migawki zdjęć z tego wypadku przedstawiające rozbity samochód będący poza jezdnią, stojący na jezdni wóz strażacki, radiowóz oznakowany i nieoznakowany, pachołki pomarańczowo-białe ustawione wzdłuż pobocza drogi - na jezdni.

Dalej pojawia się mężczyzna w wieku około 65 lat, ubrany w jasną koszulę i ciemny polar. W dolnej części ekranu pojawia się napis „Ojciec Łukasza Eugeniusz”. Mężczyzna ten siedząc w pomieszczeniu mówi „To jest trzeci syn, który mnie zginął w wypadku samochodowym. Także wie Pan, jakie to jest odczucie dla rodziców. Dwóch – rok po roku. Żona do tej pory jest na psychotropach. Psychiatrycznie się leczy”. Na chwilę obraz się przyciemnia. Mężczyzna mówi dalej ze łzami w oczach „To trzeba przeżyć. Tego nikt mi nie sprawdzi, jakie to jest odczucie dla rodziców”. Obraz ponownie przyciemnia się.

Pojawia się widok drogi, na której doszło do zdarzenia i przejeżdżające nią samochody. Pojawiają się migawki zdjęć z dnia wypadku, na których widać porozbijany samochód i miejsce tego wypadku.

Ponownie wypowiada się ojciec Łukasza Eugeniusz „Byłem w trasie. Nie wiem, czy byłem w Niemczech wtedy, czy byłem w Moskwie? Bo ja jeździłem zawodowo jako kierowca. I wróciłem i… najmłodszy syn wziął ode mnie auto i zadzwoniłem, że wróciłem na bazę, że już jestem i przyjechał z zięciem. Ale coś tak, tacy smutni. To… i potem dowiedziałem się, że Łukasz miał wypadek”.

Kolejno widać drogę asfaltową, która jest mokra i zebrały się na niej niewielkie kałuże. Odbijają się od nich światła błyskowe pojazdu uprzywilejowanego. Z miejsca odjeżdża radiowóz z błyskającymi światłami koloru niebieskiego na dachu i podświetlonym napisem „Policja”. Dalej widać dwóch funkcjonariuszy wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w umundurowaniu służbowym i dodatkowo w kamizelkach odblaskowych koloru żółtego, którzy pracują na miejscu wypadku drogowego.

Po chwili pojawia się młoda kobieta w wieku około 20 lat, w okularach, ubrana w jasną koszulę w paski. W dolnej części ekranu widać napis „Siostra sprawcy wypadku Patrycja”. Mówi ona „Dostałam telefon od… od kogoś z rodziny. Już nie pamiętam tego dokładnie, że nasz brat miał wypadek, tak. To pierwsze co, zaspana wstałam, szybko pojechałam do mamy. No już nie zostałam dopuszczona do tego wypadku – już był objazd. No i później pojechaliśmy do szpitala, tak. No i w szpitalu otrzymaliśmy taka informację, że przyjechało dwóch chłopaków z tego wypadku, z karetki, ale jeden z nich nie żyje. I to był taki ciężki okres, bo nie wiadomo, kto nie żył, tak.

Wiedziałam, że właśnie brał Łukasz (pojawia się pisk) w tym wypadku, tak. No Paweł i nie wiedziałam kto był trzeci. No, bo po prostu tego trzeciego tak nie znałam. No i właśnie jeden – co dostaliśmy informację, że jeden właśnie zginął na miejscu. Tam, ten właśnie tych dwóch trafiło do szpitala no i taki był okres, gdzie nie wiedzieliśmy, który żyje, tak. Czy nasz brat żyje? Czy też nasz brat nie żyje? Bo jeden przeżył – drugi nie, w szpitalu. No i naprawdę, to był taki czas ciężki. Taki ten okres oczekiwania, kto jest... kto żyje?”.

Wypowiedź kończy się. Widać drogę i miejsce, w którym doszło do wypadku – z lotu ptaka.

Ponownie siostra sprawcy wypadku Patrycja mówi „Policja przyjechała rano, w niedzielę, a zaaresztowali go po półtorej roku po wypadku. Zaaresztowali go. Dzwoniła do nas jego dziewczyna, że Pawła aresztowali. To jest po prostu… było… nic się nie działo, nic. Nareszcie dowiadujemy się, ze Pawła aresztowali”.

Pojawia się widok funkcjonariusza służby więziennej, samochodu służby więziennej i radiowozu policyjnego nieoznakowanego, za którymi zamyka się brama wjazdowa do Zakładu Karnego w Przytułach Starych oraz migawki z wnętrza tego Zakładu Karnego.

Po chwili, siostra sprawcy wypadku Patrycja mówi „Dość ciężki okres, bo to był… przed świętami samymi go zamknęli, tak. Za pierwszym razem, pierwsze święta… bo jednak, jak nie ma tej osoby, to jest ciężko, naprawdę jest ciężko przeżywać ten okres i siedzieć przy tym stole, gdzie zawsze on był, a teraz jego nie ma, tak. Nie możemy się z nim opłatkiem podzielić. Jeszcze wtedy były takie utrudnienia, utrudnione te widzenia, bo to były początki. I mieliśmy bardzo ciężko. Następne święta tak samo. Ten okres taki zwykły no to jest cos innego, ale jak przyjdzie się i usiądzie do tego stołu wigilijnego i nie ma tej osoby w rodzinie, tak - wszyscy rodzeństwo są a jego jednak nie ma, no to jest ciężko, jest bardzo ciężko”.

Wypowiedź przerywa widok wnętrza zakładu karnego, krat i drzwi do cel więziennych.

Siostra sprawcy wypadku – Patrycja kontynuuje „Trzeba… trzeba po prostu być ostrożnym. Patrzeć na to, co się robi. Tak, że… że jednak później nie tylko sobie ból się sprawia, tylko rodzinie. Bo ta rodzina bardziej przezywa niż… niż on może sam. No, bo jednak on już… to on sobie zrobił…, że niby… no tak, jakby… wiedział, że tak się stało, że źle robił, że przebywał w złym towarzystwie, tak. No, ale jednak… jednak to rodzina cierpi, tak. Rodzina stara się, żeby było mu jak najlepiej w te święta. Tak samo i dla niego są ciężkie, tak. No, bo nie z rodziną, a jednak gdzieś tam daleko od nas. Ale my tak samo przeżywamy, jak i on. Tak, jak byśmy my to zrobili. Nam się to tak stało.

U nas mama, jak była u Pawła, to – jak wróciła to ona się wcale się nic nie odzywała. Ona z nikim nie chciała rozmawiać. Ona po prostu, jakby była zamknięta w sobie, płakała tam do siebie. Każdy telefon nawet, jak usłyszy tego Pawła głos no to jest ciężki, jest po prostu… to jest nie do opisania, co ona wtedy czuje. Zaraz tabletki na uspokojenie – takie rzeczy, no bo to jest ciężkie do przeżycia. Usłyszeć własnego syna, a nie można zobaczyć, tak. A jechać i zobaczyć i też… pomachać mu przez kraty, bo ty zostań, a ja pojadę… to też jest ciężko.

To była wina alkoholu, tak. No bo każdy wiedział, że… że chłopacy.. no mieli problem z alkoholem. Mieli… to była wina alkoholu, używek, tak. Tego wszystkiego. Oni jednak, no lubili…wszyscy, cała trójka. Jednak ten alkohol ich zgubił, bo gdyby nie alkohol, no to może by się tego nie stało. A jednak cała trójka była pijanych. Jechali pod wpływem, no i przez alkohol taki… bo gdyby jechał trzeźwy, to by na pewno by się coś takiego nie stało. Nie powinni w ogóle wsiadać za kierownicę, jeżeli pili. Bo to gubi, to strasznie gubi. Przez ten alkohol to są właśnie same takie problemy. Później rodzina cierpi, jak i również osoby, które tam uczestniczyły. Oni wypiją… a wypiję sobie piwo, pojadę, nic się nie stanie. Jeden raz się nic nie stanie, drugi raz się nie stanie, a za trzecim się coś wydarzy. Bo to nie ma tak, że przez alkohol… jadę po alkoholu to mi się nic nie stanie, jestem nieśmiertelny. Tak nie ma.

Jego to zgubiło, tak. Że nie… mówiłam mu Paweł, napijesz się – idź spać. Nie jeździj nigdziej, posiedź. Ja wolałam, żeby on w domu siedział, mieć na niego oko. No, ale jednak koledzy swoje… a to chodź! Co tam? Na chwilę, zaraz wrócimy, chodź na chwilę, tak. No i była ta chwila, tak… no była. W trakcie powrotu do domu. Daleko nie miał, bo to się stało … nie wiem… kilometr od nas. Już daleko nie miał do domu. Jednak… jednak się stało”.

Następnie pojawiają się zdjęcia z miejsca wypadku, na których widać rozbity samochód stojący na gruntach leśnych – w miejscu po świeżo wyciętych drzewach. Widać porozrzucane przedmioty oraz stojący na jezdni wóz strażacki i stojącego przy nim strażaka. Pojawiają się również migawki zdjęć obuwia osób poszkodowanych w wypadku i innych elementów garderoby, jak również policjantów wykonujących czynności na miejscu zdarzenia.

Dalej pojawia się ponownie wypowiedź ojca Łukasza – Eugeniusza, który mówi „Znam go od… od małego, sprawcę tego wypadku, bo on jest stąd. I co mu mogę powiedzieć? Ten jego wyrok nie zmieni mojego i żony żalu i rodziny.

A młodzi, jak młodzi – no nie zdają sobie sprawy cokolwiek robią. Wsiada i rżnie cwaniaka. A później są tego skutki na drodze - wypadki, śmierć, a później żal”

Wypowiedź przerywa widok mężczyzny trzymającego zdjęcie zmarłego syna, a następnie widok współczesny trasy, jaką poruszali się młodzi mężczyźni i miejsca wypadku z ziemi i lotu ptaka.

Po chwili obraz zaciemnia się. Pojawia się napis „Alkohol”, a następnie kolejno „wypadki”, „śmierć”, „a później żal”.

Następnie widzimy migawki zdjęć z różnego rodzaju wypadków drogowych, na których widać porozrywane karoserie samochodów i motocykli, porozrzucane części tych pojazdów oraz przedmioty osób poszkodowanych w wypadkach, wozy straży pożarnej, radiowozy policyjne, karetki pogotowia z włączonymi światłami błyskowymi i światłami oświetlającymi miejsce zdarzenia, jak również osoby wykonujące czynności w tych miejscach: strażaków, policjantów, ratowników medycznych. Widać również parawany strażackie osłaniające ciała osób poszkodowanych w tych wypadkach.

Obraz zaciemnia się i pojawiają się napisy przesuwające się od dołu do góry ekranu: „Zespół redakcyjny: Wydział Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Ostrołęce – kom. Piotr Góralczyk, mł. asp. Aneta Waracka, asp. Krzysztof Kolator; reżyseria: Robert Kozera, Piotr Grzyb; zdjęcia i montaż: Robert Kozera; ujęcia z drona: Wysmułek Studio; produkcja: Robert Causari Studio; muzyka: Konrad Koziatek; dźwięk i mastering: emka studio Marek Karolski; Patronat honorowy: Stanisław Kubeł – Starosta Ostrołęcki, Łukasz Kuli – Prezydent Miasta Ostrołęka, podinsp. Krzysztof Szymański – Komendant Miejski Policji w Ostrołęce; Partnerzy: Ośrodek Leczenia Uzależnień Primum Vivere, Bean Alkomaty, Atelier Sztuki Barbara Marzewska, Studio Wysmułek, Zakład Karny w Przytułach Starych, Radio OKO, Moja Ostrołęka”.

„Szczególne podziękowania dla osób występujących w filmie”.

„Ostrołęka, 2020”.

\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_

asp. Krzysztof Kolator

Komenda Miejska Policji w Ostrołęce